

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poznań w państwie Austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 złr.	7 złr.	3 złr.
i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Mięsiową prenumeratę księgarnia S. A. Kryszanowskiego, handel Nowakowski w Śukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukim drobnym (petitowym) za pierwszą raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. — Nadesłane (na 3 stronicie dziennika) od miejsca wiersza drukim drobnym po 30 c. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, wykazy, kalendarze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy, a 50 c. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należności uprasza się naprzód nadesłać przez kase pocztową. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje: we Lwowie Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Warszawie Agencja „CZASU“ Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonnière 39); w Wiedniu p. Adama Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppel, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukas, M. Stern, w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 20 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:

„P. Dawid Abrahamowicz złożył mandat lwowski, zatrzymując stryjski. W mieście o jego kandydaturę hr. Russocki, dotychczasowy poseł i Dr Bilinski Leon. Mówią także o kandydaturze Dra Madejskiego i Jasińskiego.“

Tak jak do noweli szkolnej wydał minister oświaty dodatkowy przepis wykonawczy, tak minister obrony krajowej ma wydać w dopelnieniu ustawy o obronie krajowej z d. 24 maja r. b. rozporządzenie, które między innymi zawierać będzie następujące ważniejsze przepisy: Kadry batalionów piechoty i strzelców, pozostająca tak jak były dotychczas i będą się składały z 1 oficera sztabowego lub kapitana konnego, jako komendanta batalionu, z 1 kapitana lub porucznika dla służby administracyjnej i ewidencyjnej, wreszcie z 1 kapitana, 2 niższych oficerów, 12 podoficerów lub gefrejtów, jako instruktorów, 1 feldfebla rachunkowego, 1 rusznikarza i 2 trębaczy. Na czas ćwiczenia rekrutów i manewrów stan ten będzie powiększony zaciągami obowiązanych do służby wojskowej. Każdy batalion na stopie wojennej ma się składać z 4 kompanii polowych, 1 rezerwowej i 1 odwodowej, *Ersatz-Compagnie*, których stan będzie utrzymywany w ewidencji już w czasie pokoju. Z każdego z czterech kompanii rezerwowych może być sformowany jeden batalion, tak, że na wypadek wojny ma być utworzonych sześć batalionów 101¹/₂ batalionów obrony krajowej, przyczem batalion obrony krajowej powinien się składać z 22 oficerów i 952 podoficerów i szeregowców, oprócz tego zaś ma pozostać w stacjach kadr 81 kompanii odwodowych (każda kompania z 4 oficerów i 232 żołnierzy) a to dla pełnienia służby w garnizonach, ćwiczenia powołanych rekrutów i uzupełnienia luk powstałych w zmobilizowanych batalionach skutkiem strat w walce, chorób itd. Co się tyczy kawalerii obrony krajowej, która ma się składać z 12 szwadronów dragonów i 13 szwadronów ułanów, postanowiono w tym roku powołać do życia tylko trzy połowy kadr pułkowych, tyleż w roku przyszłym i tak dalej w latach następnych aż do zupełnego skompletowania.

W charakterze inspektorów kawalerii obrony krajowej zostanie ustanowionych dwóch oficerów sztabowych z siedzibą w Wiedniu i we Lwowie. Zakupione po cenie remontowej młode konie (od 220—260 złr.) będą co roku dwa razy zmieniane, a to w ten sposób, że każdy koni zostanie tylko przez sześć miesięcy na utrzymaniu eryaryalnym i w tym czasie przez 5 miesięcy będzie ujeżdżany a w szóstym użyty do ćwiczeń, następnie zaś oddany przedsiębiorcy prywatnemu. W każdej kadrze pułkowej zostanie ujeżdżanych co roku 112 koni, w sześciu przeto latach 672, przez co zostałyby pokryty stan wojenny każdego pułku. W ciągu tych sześciu lat osoby prywatne mogą przynosić konie skarbowe w ograniczone posiadanie, a to za wystawieniem rewersu, którym zobowiązuje się, iż powierzone im konie dostawia co roku w dobrym stanie na wielkie ćwiczenia, w razie zaś uruchomienia bezzwłocznie do właściwej stacji. Po sześciu jednak latach konie te przechodzą na nieograniczoną własność przedsiębiorców. W czasie wymarszu na plac boju każdy szwadron kawalerii obrony krajowej ma się składać z 5 oficerów i 150 jeźdźców. Oprócz tego do każdego szwadronu będzie przydzielony jeden pluton (zug) rezerwowy i jeden odwodowy po 30 ludzi. Plutony rezerwowe będą użyte bądź to w kwatrach sztabu dywizyjnego do służby ordynansowej, bądź też łączone w szwadrony rezerwowe (4 plutony w jeden szwadron) i użyte do

służby polowej. Natomiast plutony odwodowe zajmą się w stacjach kadrowych ćwiczeniem rekrutów, trefurą koni itd. Służba w obronie krajowej będzie oddać ostrzejszą niż to miało miejsce dotychczas. Oprócz ośmiotygodniowych ćwiczeń przy kadrach instrukcyjnych, żołnierze obrony krajowej będą oddać obowiązani w czasie dwunastoletniego okresu służbowego wziąć udział w sześciu większych manewrach, z których każde mają trwać najdłuż 4 tygodnie.

Standard otrzymał depeszę z Petersburga donoszącą, że Cesarstwo rosyjskie przybędą w lipcu do Londynu. Cesarzowa zostanie w Anglii, a Cesarz uda się do Ems, celem odwiedzenia Cesarza Wilhelma. Następnie udadzą się oboje Cesarstwo rosyjskie do Gastein, gdzie nastąpi zjazd z Cesarzem austriackim.

Książę bułgarski bawił, jak wiadomo, powracając z Moskwy, kilka dni w Berlinie. Ks. Bismark i Hatzfeld, z którymi odbywał konferencje, wytknęli mu podobno jasną dyrektywę, jakiej się wobec zabiegów rosyjskich trzymać powinien, jeśli nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zachowanie stosunków na półwyspie bałkańskim.

Ks. Bismark ma być, jak donosi *Schles. Ztg.*, w ogólności zadowolony z rezultatu tegorocznych uchwał w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, pragnie tylko jeszcze, aby ustawa względem kanału łączącego Dortmund z ujściami Amizy (Ems) uchwalona w sejmie pruskim, zyskała przyzwolenie Izby panów, którą komisja tejże Izby odrzuciła. Rząd użyje prawdopodobnie całego swego wpływu, aby *plenum* Izby ją przyjął. Na ustawę kościelną polityczną, w formie uchwalonej przez komisję Izby deputowanych sejmiku pruskiego, zgodzi się podobno kanclerz, chociaż także jeszcze robić zabiegi, aby s. 4 przywrócić został w czasie obrad plenarnych Izby, które odbędzie się w piątek. Usiłowania te zrobić się muszą o stanowczą decyzję stronnictwa centrum, które w razie przywrócenia s. 4, głosować będzie przeciw całej ustawie. Nawet za ustawą w brzmieniu, w jakim ustawa wyszła z obrad komisji, głosować będzie centrum tylko z zastrzeżeniem, że pozostałe reszty ustaw majowych nie uznaje i dalszej rewizji tychże ustaw żądać nie przestanie.

Zaraz po uchwaleniu noweli kościelnej w Izbie deputowanych, wyjedzie książę Bismark do Kissingen.

Dzienniki liberalne włoskie omawiają paryską uroczystość na cześć Garibaliego, w sposób nader zimny, a nawet nieprzychylny. *Opinione* powiada, że smutnym jest faktem, iż niektórzy włoscy patrioci, jedynie opierają przyszłość na radykałach francuskich. Radykalizm francuski może Włochy popchnąć na tory niebezpieczne. Na szczęście kraj i Izba z wyjątkiem nielicznych lekkomyślnych i ambitnych sangwiników, zgadzają się w zupełności na politykę rządu. Włochy są krajem demokratycznym, pragną jednak szanować traktaty i bez miłośierdzia zastosują istniejące ustawy przeciw ludziom, którzyby mieli ochotę własną inicjatywą zastąpić istniejące konstytucyjne czynniki. Włochy żyją sobie zgody z Francją, nie mogą się jednak oddzielić od państw śródziemnych, a tem samem narażać własne bezpieczeństwo.

W sprawie anamicko-francuskiej, przybywa coraz więcej pogłosek dziennikarskich, a jest w istocie coraz mniej faktów pozytywnych, z którychby można wynioskować o rzeczywistym stanie rzeczy. *Standard* ogłosił świeżo pismo króla Anamu do cesarza Chin z daty 16 stycznia r. b. Król Anamu protestuje w niem przeciw inwazji francuskiej, skreśla przebieg kroków zaczepnych, mówi o bezprawnym zawładnięciu poborów celnych przez władze francuskie, zwraca uwagę na swój stosunek lenny wobec Chin i błaga w końcu o opiekę potęgi cesarza Chin. Półrządowe organa

francuskie poczytują ten akt pisemny za apokryf i uważają go za tak małą wagę, że nie przytaczają nawet całej osnovy rzekomego protestu, czyniąc jedynie wzmiankę o pojawieniu się tego pisma w angielskim dzienniku. Równie mało wiary znajduje w prasie francuskiej treść, podanej już przez nas, rozmowy sprawodawcy *New York Herald* z margrabią Tsengiem, tembardziej, że wiadomości nadechodzące od nowego posła francuskiego w stolicy Chin, donoszą o pokojowym ułożeniu stosunków z Pekinem. Przenikliwość prasy angielskiej w sprawie istniejącego zatargu pomiędzy Francją a Anamem i Chinami, przypisują Francuzi po prostu antagonizmowi angielskiemu, któryby chciał widzieć taki obrót sprawy, jakiego sobie życzy.

Z Oranu i legatufaj, że wieść o poddaniu się Si-Slimana potwierdza się. Ten ostatni posłał p. Władysławowi Ordega, reprezentantowi Francji, syna swego jako zakładnika. W Oranie uważają za prawdopodobne, iż Si-Sliman uda się z p. Ordega do Paryża.

KORESPONDENCA „CZASU.“

Warszawa 18 czerwca.

Nominacja jen. Hurki na jen. gubernatora Warszawy, wraz z pomocnikiem Kornilowem, jako dyrektorem kancelarii, jest już pewną, chociaż dotąd nieogłoszoną. Kornilow, który tu służył już jako prezes palaty, zawziętym jest polakofobem. Nie można nie przesądzać, lecz dla Królestwa mogą nastać ciężkie czasy. Zmiana systemu, gdyby nawet była możliwa, nie jest bynajmniej bliska. Po koronacji nastąpiło w uosobieniach tutejszej ludności najwyższe zobojebnienie i stracenie wszelkich złudzeń, owocem zaś najdotkliwiejszym lask plynących z manifestu, było wypuszczenie tylu złodziei z więzień, że aż ich ofiarą padł nasz Teatr Rozmaitości. Dziś już prawie nie ulega wątpliwości, że banda rzeczniczów celem zrabowania magazyńców (które po części i zrabowali), i prywatnych mieszkań w teatrze, podpaliła teatr z góry, od dechu. Śledztwo sumienne dowiedzie tego. Pełno łodzi i urwiszów płało się podczas pożaru na placu teatralnym i w teatrze, a zanim wojsko pomyślało o bezpieczeństwie własności mieszkalnej, już ci grasowali na dobre. Wczoraj też odbyło się przedstawienie na korzyść spalonego teatru. Dwóch prywatnych zajęło się tem, zachędzi tylko słusne pytanie, w czyje ręce składać fundusze, skoro dotychczas nie wiadomo, czy rząd pozwoli na odbudowywanie ze składek publicznych, czy też nareszcie sam da pieniądze, skoro jest to teatr rządowy. Do października niedalek, a tymczasem jeszcze żadnej decyzji nie powzięto. Charakterystyczne p. Gudowskiego ten szczegół, że nazajutrz po pożarze sierdził się o kilkadziesiąt złotych, których mu brakło z teatru ogródkowego. *Plein pouvoir* miał sobie dane od zmarłego jen. gubernatora, czy je zatrzyma przy nowym? Dla teatru mimo skrupulatności swej w zbieraniu i oszczędzaniu, okazał się niedatny, nierozumiejący, co to teatr; najlepszych artystów jak: Szymanowskiego i Leszczyńskiego nie chce przyjąć, Popiel-Swiekiej nie chce zaangażować, wprowadził system grania miernościami, i teatr warszawski stał się prowincjonalnym gorszego gatunku. Kolalet się tam komitet, zrzekłszy się w tych czasach niewdzięcznej roli. Dzielnym dyrektorem artystycznym pod sprężystym kierunkiem, zrobiłby wszystko, co należy do przywrócenia dawnej sławy teatrowi, ale ambicji niektórych panów pretendujących do dyrektorstwa, zaszkodziłyby tylko teatrowi.

Wystawa była nie powiedziała się w tym roku, wystawcy nie złożyli dowodu, że rok rocznie gospodarstwa postępują; wyścoi zaś, jak zwy-

kle, służyć tylko ku zabawie. Dla miasta tyle dobrego, że tłumy obywateli żyje wystawnie i daje życie miastu.

Jutro wznowiony jubileusz Żółkowskiego. Złożą mu hołd ci, którzy o tem wprzód zapomnieli. Nie mówią tu o Żółkowskim, powiedziec jednak trzeba, że za bardzo w wieńce bawi się Warszawa.

Sprawy krajowe.

Na czele wczorajszego numeru zamieściliśmy wiadomość o nominacjach, które opróżnione po sady w łonie lwowskiej gr. kat. kapituły metro politalnej, powierzyły ludzom nowym, szerszemu ogółowi mniej znanym. Jeśli mówimy „ludziom nowym“, to nie stosuje się to oczywiście do księży-Sięgalewicz i Heterowskiego, którzy w tejże samej kapitule wyższemu tylko dostojenstwem zaszczytzeni, znani są już powszechnie z swych prac i zasług, a nominacje obecne — pierwszego scholastykiem, drugiego kanclerzem katedralnym — są tych zasług uznanie. Jeśli mówimy że nowo-mianowani dostojnicy są mniej znani powszechnie, to nie mamy tu na myśli X. Dra Juliana Pełesza, który na swem dotychczasowym stanowisku, a przedewszystkiem, jako autor cennych prac z dziedziny teologii pastoralnej i obszernego dwutomowego dzieła o Unii kościoła ruskiego z Rzymem, dał się poznać tak zaszczytnie, że to wszystko, cośmy na tem miejscu powiedzić mogli, byłoby chyba powtórzeniem tego, co krytyka i opinia powszechna już dawno, w sposób nader pochlebny i wyczerpujący wyraziła.

W liczbie powołanych do składu gr. kat. kapituły metropolitalnej, jest jednak trzech mężów, których dotychczasowa działalność zamknięta w ograniczonym zakresie życia parafialnego, skupiona w cichej duszpasterskiej pracy, nie miała tak wielkiego rozgłosu, nie zwracała powszechnej uwagi, a jednak niemniej na podniesienie zasług, zwłaszcza w chwili, gdy na obszerniejsze ma być przeniesiona pole.

W każdym społeczeństwie, a w naszym szczególnie, wielkiej wagi rzeczą jest wybór osób, do rozstrpnie i rozwiązywać ich zaleceń ma przezwadnie kierunek spraw duchownych w kraju. To też społeczeństwo nie bez pewnej podstawy pilną zwraca na to uwagę i z ciekawością pyta: ktoż są ci, którym powierzone zostały tak ważne stanowiska? Na pytanie to chcemy pokrótce odpowiedzieć:

Ksiądz Konstanty Bielewicz, gr. k. dziekan i proboszcz w Uciezkowie, powiatu zloczowskiego nie występował nigdy na szerszą widownię. Oddany spełnianiu swych obowiązków kapłańskich, poświęcał się pracy nad ludem, którego ułomności znał dokładnie i niejednokrotnie surowo je karał w kazaniach, głoszonych w okolicy całej i wielce cenionych z wymowy i kapłańskiego namaszczenia. Karcie ułomności ludu i karcie surowości, ale tem nie zniechęcał, lecz przyciągał ku sobie, co się tłumaczy z jednej strony dokładną znajomością stosunków i serce tych, do których przemawiał, z drugiej zaś sprawiedliwością. Kto karcie w sposób właściwy, a zawsze sprawiedliwieścią się kieruje, ten nie zraża nagana, lecz miłość i zaufanie zyskuje. Taką też miłość pozyskał sobie X. Konstanty Bielewicz.

Lud, widząc go zawsze spełniającego gorliwie obowiązki swe w cerkwi i w szkole, spieszącego chętnie z poradą lub pociechą kapłańską, uznał w nim i uszanował świętość powołania; zasłużył na nagane przyjmował ze skrucho, a spieszył doń i lgnął w potrzebie. Kto zna życie księdza wiejskiego i wglądał w jego obowiązki, ten wie, że kapłan, który w zupełności zadośćczynić im pragnie, musi poświęcić im cały swój czas, wszystkie chwile życia. To też X. Bielewicz rzadko kiedy wydalal się poza obręb parafii swojej, wszystkie

wolne chwile poświęcając gospodarstwu rolnemu i pszczeniwnu. Od tej cichej a móżelnej pracy powołany obecnie do składu kapituły metropolitalnej, zajmie tam, nie wątpimy, wybitne stanowisko, a to przez gorliwość swą i znakomitą znajomość stosunków, ułomności i zalet wiejskiego ludu, którego przez długi szereg lat był nauczycielem, kierownikiem i opiekunem.

Również ciche, skromne, oddane parafialnej pracy życie, prowadził X. Jędrzej Bielecki, gr. kat. administrator parafii w Zarwanicy, w powiecie podhajeckim. Całą duszą oddany obowiązkom swego powołania, nie brał żadnego udziału w życiu publicznym, prowadząc żywot prawie zakonnny. Nie było to wszakże ponure stronienie od ludzi, wywołane nieufnością lub goryczą. X. Bielecki, posiadający wyższe wykształcenie i pełen zdolności, odznaczał się zawsze nader uprzejmym obejściem, które mu zjednało ogólną sympatję. Przekonał szersze katolickie, przestrzegający pilnie czystości liturgicznych obrzędów, nie pozostając żadnym uprzedzeń, a będąc przeciwnikiem krańcowych opinii, trzymał się zdala zarówno od ich przedstawicieli, jakoteż od wszelkich agitacji narodowościowych. Z duchowieństwem obu obrządków żył w najlepszym porozumieniu, a każdy odpust w Zarwanicy, w którym zawsze duchowieństwo łacińskie chętny brało udział, był najlepszym świadectwem tej przedziwnej harmonii. Miłość parafian, nad których umoralnieniem tak gorliwie i wytrwale pracował, była mu zapłatą za jego trud i towarzyszyć mu będzie na nowem stanowisku, któremu też niewątpliwie godnie odpowiedzieć potrafi.

X. Bazyli Faiewicz gr. kat. kapelan w Fradzie, rohatyński powiatu, jest osobistością, która cała okolica, najbliższy świadek jego prac i zasług, otacza szczególną czcią i poszanowaniem. Gorliwość w wypełnianiu obowiązków kapłańskich, wzorowa czystość obyczajów, przedziwny tak w postępowaniu, ujmująca łagodność obok energii, oto w kilku słowach zalety, które wyróżniają tego kapłana i podniosły go dziś ze skromnej posady kapłana, na stanowisko kanonika kapituły metropolitalnej. Co może uczynić przykład i słowo nauki nim poparte, najlepiej dowodzą gminy, będące dotychczas polem pracy i działania X. Faiewicza; słyną one z dobrobytu i pracowitości. Fakt ten starczy za najdłuższe i najsumniejsze pochwały X. Faiewicza przekonał szersze katolickie, niejednokrotnie też dawał im świadectwo, a przed kilku laty odbywał podróż do Rzymu, chcąc u stóp Ojca Świętego złożyć wyznanie gorącej swej wiary. Patrząc z boleścią na rozdwojenie w łonie społeczeństwa nurtujące, potępiał zawsze wszelki kierunek, któryby w czemkolwiek się do tego przyczyniał, a w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa, wystąpił publicznie z mową, w której wymownymi słowy wyzwał do pracy w jedności i zgodzie, na pożytek państwa i kraju. Wątpić przeto nie można, że nominacja człowieka takich dążeń, kanonikiem kapituły metropolitalnej, powitana zostanie z ogólną radością i że X. Faiewicz na swem nowem stanowisku pójdzie dalej tą samą drogą miłości i obowiązku, spełniając wszystkie pokładane w nim nadzieje. (Gaz. Lw.)

Ziemie Polskie.

Z stosunków poznańskich.

Napisal

Ludwik Zychliński.

III.

Koło Sejmowe polskie na sejmie Berlińskim miało sobie za powinność wystąpić na dniu 4 czerwca z interpelacją, którą motywowal świetnie X. Stabrowski, poseł wrzesiński. Rezultatem tej

OGNIEM I MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(26)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XIII.

Nazajutrz rannem pieśie i konne wojska kozackie ruszyły z Siozy. Lubo krew nie spłamiła jeszcze stópów, wojna była już rozpoczęta. Pułki szły za pułkami; rzekłbyś, szarańcza, przysnana słońcem wiosennym, wyrzuciła się z ozocerot Czertomielu i leci na ukraiński niwy. W lesie, za Bazawlukiem, czekali już gotowi do pochodu ordynicy. Sześć tysięcy co przebranzh sz wojowników, zbrojnych nierównie lepiej od zy kych czambułowch rabusiów, stanowio pomc, którą chan przysłał Zaporozczom i Chmielnickiemu. Mołojcy na ich widok wyrzucili czapki w górę. Zagrzmiły rusznice i samopaly. Wrzaski kozackie, pomieszane z hałahowaniem tatarskim, uderzyły o sklepienie niebios. Chmielnicki i Tuhaj beja, obaj pod buńczukami, skoczyli ku sobie końmi i powitali się ceremonialnie.

Sprawiono szyk pochodowy ze zwykłą Tatarom i Kozakom chyżością, poczem wojska ruszyły naprzód. Ordynicy zajęli oba skrzydła kozackie, srodek zawalił Chmielnicki, za którym postępowała straszna piechota zaporozka ¹⁾, dalej „pu-

szkary“ z armatami, dalej tabor, wozy, na nich służba obozowa, zapasy żywności, wreszcie czabanowie z zapasnymi stadami i bydłem.

Przebywszy Bazawluk las, pułki wypłynęły na stępy. Dzień był pogodny. Stropu niebia nie plamiła żadna chmurka. Lekki wiatr podmuchiwał z północy ku morzu, słońce igrało na spiskach i kwiatach pustyni. Roztoczyły się przed wojskiem dzikie pola, jakie morze bez końca, a na ten widok radość ogarnęła koczace serca. Wielka malinowa chorągiew z archaniołem zniżyła się po kilkakroć, witając step rodzimy, a za jej przykładem pochylały się wszystkie buńczuki i pułkowe znamię. Jeden okrzyk wyrwał się ze wszystkich piersi.

Pułki rozwinęły się swobodnie. „Dobryscze“ i teorbaniści wyjechali na czoło wojska; huknęły kotły, zadźwięczały lityury i teorbany, a do wtóru im pieśń, przez tysiące głosów śpiewana, wstrząsnęła powietrzem i stepem:

Hej wy stępy, wy rędnyje,
Krasnym kwitom pisanyje,
Jako more szyrokie!

Teorbaniści puścili cugle i przechylili w tył na kulbakach, z oczyma utkwionymi w niebo, uderzali o struny teorbantów; lityurzyści, wyciągnawszy ręce nad głowami, bili w swoje miedziane kregi; dobywcze grzmieli w kotły, a te wszystkie ogdłosy, wraz z monotonnymi słowami pieśni i przeraźliwym, niesfornym świstem piszczałek tatarskich, zwały się w jakąś nutę ogromną, dziką a smętną, jak sama pustynia. Upojenie ogarnęło wszystkie pułki; głowy chwiały się w takt

rozbiłają z łatwością 2000 jazdy zaporozkiej, ale natomiast 100 pieszych Kozaków mogło długo brozić się z okopu tysiącami Polaków.

pieśni, i wreszcie zdawało się, że cały step rozśpiewany, kołysze się razem z ludźmi, i końmi, i chorągiewami.

Spłoszone stada ptactwa zerwały się ze stepu i leciały przed wojskiem, jak drugie wojsko powietrzne.

Chwilami pieśń i muzyka milkły, a wówczas słychać było łopot chorągwi, tętę i parskanie koni, i skrzypienie wozów taborowych, podobne do krzyku labędzi lub żórawi.

Na czele, pod wielką chorągwią malinową i pod buńczukiem, jechał Chmielnicki, przybrany w czerwien, na białym koniu, z pozłocistą buławą w ręku.

Cały tabor poruszał się zwolna i ciągnął na północ, pokrywając jak groźna fala rzeczki, dąbrowy i mogiły, napędzając szumem i gwarem pustoszą stępową.

A od Czechni, z północnego krańca pustyni, płynęła przeciw tej fali, druga fala wojsk koronnych, pod wodzą młodego Potockiego. Tu Zaporozcy i Tatarzy szli jakoby na wesele, z pieśnią radośną na ustach; tam poważna husarya postępowała w pęsepnem milczeniu, idąc niechętnie na tę walkę bez sławy. Tu pod malinową chorągwią stary, doświadczony wódz potrzasał groźnie buławą, jakby pewien zwycięstwa i zemsty; tam na czele jechał młodzieniec z twarzą zamyśloną, jakby świadom swych smutnych, a blizkich przeznaczeń.

Dzieliła ich jeszcze wielka przestrzeń stepu. Chmielnicki nie spieszył się. Liczył bowiem, że im bardziej pogrąży się młody Potocki w pustynię, im dalej odsunie się od obu hetmanów, tem łatwiej będzie mógł być pokonany. A tymczasem, coraz nowi zbiegowie z Czechni, Powołoczy i wszystkich brzegowych miast ukraińskich, zwiększali codziennie siły zaporozkie, przynosząc zarazem wieści z przeciwnego obozu. Dowiedział się

z nich Chmielnicki, że stary hetman wysłał syna z dwoma tylko tysiącami jazdy (ładem ²⁾, a zaś sześć tysięcy sementów i tysiąc niemieckiej piechoty bajdakami Dnieprem. Obie te siły miały rozkaz stałą z sobą utrzymywać łączność, ale rozkaz został już pierwszego dnia złamany, bo bajdaki porwane bystrym prądem Dnieprom, wyprzedziły znacznie husaryę idącą brzegiem, której pochód opóźniały niezmiennie przepawy przez wszystkie rzeczki wpadające do Dniepru.

Chmielnicki więc, pragnąc, by ten rozdział powiększył się jeszcze bardziej, nie spieszył się. Trzeci dzień dnia pochodu zaległ taborom koło Komenejwojdy i odpoczywał.

Tymczasem podjazdy Tuhaj beja sprowadziły języka. Było to dwóch dragonów, którzy zaraz za Czechnym zbiegli z taboru Potockiego. Pędząc dzień i noc, zdolali znacznie wyprzedzić swój obóz. Stawiono ich natychmiast przed Chmielnickim. Opowiadania ich potwierdziły to, co było już Chmielnickiemu wiadome o siłach młodego Stefana Potockiego; natomiast przyniesli mu nową wiadomość, że przywódcami sementów, plynących wiaz z piechotą niemiecką na bajdakach, byli: stary Barabas i Krzczewski.

Usłyszawszy to ostatnie nazwisko, Chmielnicki porwał się na równe nogi.

— Krzczewski? pułkownik rejestrowych perejasławskich?

— On sam, jasnie wielmożny hetmanie! — odpowiedział dragoni.

Chmielnicki zwrócił się do otaczających go pułkowników:

— W pochód! — zakomenderował grmającym głosem.

W niespełną godzinę później tabor ruszył naprzód, chociaż słońce już zachodziło i noc nie obiecywała być pogodną. Jakies straszne, rude chmurzyska porozwalały się na zachodniej stronie nieba, podobne do smoków, do lewiantów i zblizali się ku sobie, jakby chcąc stoczyć walkę.

Tabor posuwał się w lewo, ku brzegowi Dniepru. Szli teraz cicho, bez pieśni, bez bicia w kotły, w lityury, i szybko, o ile pozwalały im trawy, tak bujne w tej okolicy, że pogrążone w nich pułki traciły się chwilami z oczu, a różnobarwne chorągwie zdawały się same pływać po stepie. Jazda torowała drogę wozom i piechocie, które, postępując z trudnością, wkrótce pozostawały znaczenie w tyle. Tymczasem noc pokryła stępy. Ogromny czerwony księżyc wytoczył się zwolna na niebo, ale przesłaniany co chwila chmurami, rozpalal się i gasł, jak lampa tłumiona powiewami wiatru.

Było już dobre z północy, gdy oczom Kozaków i Tatarów ukazały się czarne olbrzymie masy, odrzynające się wyraźnie na ciemnym tle nieba.

Były to mury Kudaku. Podjazdy, zakryte ciemnością, zbliżyły się pod zamek tak ostrożnie i cicho, jak wilec lub płaczące noce. A nuż można! ubiedz niepospodzianą senną fortecc!

Alle nagłe błyskawica na wałach rozdarła ciemności, huk straszliwy wstrząsnął skałami Dniepru, i kula ognista, zatoczywszy jaskrawą łuk na niebie, upadła w trawy stępowe.

To pęsepnny cyklop Grodzicki dawał znać, że

— Pies jednooki! — mrknął do Tuhaj beja Chmielnicki — widzi w nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹⁾ Wbrew ogólnemu mniemaniu dzisiejszemu, Bauplan twierdzi, iż piechota zaporozka niezmiernie przewyższała jazdę. Wedle Bauplana, 200 Polaków

²⁾ Źródła rusińskie, np. Samił Weliczko, podają ilość wojsk koronnych na 22 tysiące. Cyfra ta oczywiście fałszywa.

interpelacyi było zupełnie zwycięstwo moralne nad sprawą. Nikt bowiem z Niemców przeciw krzywdzonej prawdzie nie tylko nie śmiał wystąpić, nie wyrażając nawet samego ministra, ale poparli nawet skargi nasze mówcy wszystkich znaczniejszych stronnictw. Jeden z członków stronnictwa konserwatywnego skarcił żywo postępowanie niższych władz, przekraczających w swej żądzie dozwolone granice; inny członek z stronnictwa postępowego uczynił to samo, poseł zaś Windthorst wręcz wypowiedział, że jeśli usuwamy podstawy takie, jak traktaty międzynarodowe odeszły królewskie i prawa, na mocy których narodowość polska W. Ks. Poznańskiego przylączona została do państwa, nie należy dziwić się głosom pokrzywdzonych, jakie się słyszeć dają.

Polacy w Austrii — ciągnął dalej Windthorst — są prawdziwymi podporami Korony, a to dlatego, że Austrija broni ich narodowości i szanuje ją... Rozporządzenie z 7 kwietnia, kończąc mowa, powinno być zniesione. My zaś dodajemy, że nie tyle żądać powinniśmy zniesienia rozporządzenia z 7 kwietnia; ile zniesienia rozporządzenia naczelnego prezydium z 27/10 1873, będącego istną puszką Pandory. Tymczasem minister oświadczył, że stoi na stanowisku wzwyż przytoczonego alinea rozporządzenia naczelnego prezydium z 27/10 1873 r. twierdząc zarazem — co trudno nam bez komentarza zrozumieć, — że nie może zmienić zawartych w owym rozporządzeniu przepisów...

Krzec teraz cała jest — wedle ministra — w porządku i chodzi tylko o załatwienie owych poszczególnych nadużyć, które powstały wbrew rozporządzeniu z roku 1873, obiecuje więc minister kazać badać, gdzie umięją dzieci tyle po niemiecku, ile potrzeba, a gdzie nie. Ale które będzie badał? kto więc przygotowywał materiały do decyzji? Jeśli rejonowa i inspektorowie, to *finita la cosa* na naszą krzywdę. Jakąż tedy pewną rekoję miał dać minister? Dobrze położenie charakteryzował poseł Kantak, gdy stwierdził na sejmie, że minister polowicznie tylko podał środki, które niczego nie dokazały dopóty, dopóki nie zostanie zniesione rozporządzenie z r. 1873, będące źródłem krzywd późniejszych; czyż przecie spodziewać się tego można, skoro minister oświadczył — czego, powtarzamy, nie można zrozumieć — że nie w jego jest mocy zmienić przepis rozporządzenia z roku 1873? Zrozumieć chyba wtenczas da się oświadczenie ministra, jeśli przypuścimy, że rozporządzenie z r. 1873, będące dla *noli me tangere*, wyszło z narad ówczesnego ministerium in *corpo* i zmienionemby mogło być tylko za zgodą obecnego ministerium in *corpo*, ku czemu... niema widoków.

W ostatnich dniach maja doniosły poznańskie niemieckie dzienniki, że rejonowa nie myśli odstąpić od swych rozporządzeń, i że nakazała na d. 11 maja tym z rektorów, którzy zezwoliła na tymczasowe odmawianie paciera za polski, aby dzieci pacierz koniecznie po niemiecku mówili, a przełożonym poznańskim pensji żeńskich nakazała pod koniec 17 maja, aby od św. Michała począwszy, nie tylko zaprowadzić w swych zakładach pacierz niemiecki, ale i modlitwy poranne niemieckie. Wobec tego oporu, graniczącego z buntem władz niższych przeciw ministrowi, tem jest ciekawszą rzeczą, jaki sprawa cała weźmie obrót, że z 4, czy 5 miast, nadchodzą wiadomości, iż innowacye, w myśl rozporządzenia rejonowej z 7-go kwietnia, znów cofnięte zostały. Rzucona z naszej strony myśl udawania się na drogę sądową rodziców lub opiekunów dzieci, zmuszanych do pobierania nauki religii w języku niemieckim, a to na mocy prawa krajowego pruskiego (Landrechtu), które głosi, że do lat czterdziestu stanowią o religijnem wychowaniu dzieci wyłącznie rodzice, po skończonym zaś czterdziestym roku życia pozostawia się wybór wyznania dzieciom.

Zachodzi więc pytanie, o którego rezultacie rozstrzygnąłby sąd, ażeby nam prawni walor oświadczenie ojców, że ponieważ sposób, w jaki się odbywa nauka religii w szkole, nie odpowiada przekonaniu jego religijnemu, więc żąda zwolnienia dziecka od uczęszczania na lekcje religii? Dotyczący paragraf Landrechtu powiada, że nikt nie jest zobowiązany odbierać jakiegobądź przepisów od państwa w dziedzinie swych prywatnych przekonań religijnych. Słychać, że jeden i drugi ojców udał się już na drogę sądową; słychać również, że niektórzy ojcowie woleli oświadczyć, iż dzieci ich są bezwyznaniowcy, aniżeli przystać na to, aby uczęszczali na wykład niemieckiej religii. Że jednak istnieje w Prusiech przymus szkolny, a władza rościć się go zapewne zechce i na naukę religii, powstaje pytanie, czy kary pieniężne i więzienie, ustanowione za wykroczenie przeciw przymusowi szkolnemu w nauce religii, stanowią przedmiot podpadający procesowi cywilnemu między ojcem dzieckiem, a fiskusem szkolnym.

Niedaleka przyszłość okaże, czy i o ile droga sądowa pomoże być potrafi do obrony praw rodzicielskich w dziedzinie przymusu szkolnego pod względem religijnym.

Roku 1822 wyszedł był w grudniu reskrypt ministra oświecenia, dający następującą dyrektywę rejonowej poznańskiej: „chcąc kształcić z dobrym skutkiem naród polski, najpewniej tego dopniemy przez język jego ojczysty; interes zaś rządu dostatecznie uwzględniony będzie, jeśli język niemiecki zaprowadzi się jako przedmiot naukowy...“ a dalej mówił reskrypt: „kłada zwierzchność, która religii i język narodu, te najdroższe jego świętości — uznaje, szanuje i broni, może być pewna, iż zjedna sobie serca obywatelskie, podczas gdy każda zwierzchność, która inaczej postępuje, jędzy i bezczęści naród, sposobie sobie zarazem niewiernych i złych poddanych...“ I odezwał się też w tej myśli Edward hr. Raczyński do króla Fryd. Wilhelma IV, z okazji składania hołdu w Królewcu w r. 1840. Przemawiając doń w imieniu swoim i Księstwa i oskarżając biurokracya poznańską o niszczenie przez lat 10 narodowości naszej, rzekł: „Król! podobne wynaradawianie miłości w sobie najniebezpieczniejsze upokorzenie, bo dobra, których bronimy, są prawdziwymi dobrami moralnymi, które wyżej od wszelkich materialnych cennych, chociaż nam mówią, że powinniśmy się czuć im ostatnimi wynagrodzeni i udarowani za straty tamtych — jak nazywają — idealnych. Dzieki Najwyższemu! jeszcze poddani twemu beru Polacy nie zdemoralizowali się tak dalece niebezpiecznymi politycznymi, aby podobne wynagrodzenie nakazać mogło miłości wyższemu ich uczuciom. Jesteśmy ludem, który nie zatracił ani pamięci, ani uczucia swej dawnej wielkości i godności...“ i t. d. Król odpowiedział, że nie pozwoli na takie dalsze z nami postępowanie i pochylił wielkie „na razie“ ulgi. Dziś wszelkie skargi, wszelkie...

choćby najdosadniejsze i najświetniejsze występy, odbijają się o skałę systemu, który „do najniebezpieczniejszego upokorzenia“ dołącza bądź groźne: musicie zostać prusakami, bądź okrywa je szata administracyjno-prawna, każąc nam przed takową uchylać czoło.

(Ostateczne rozwiązanie tej sprawy znane jest czytelnikom naszym; podaliśmy je w Nrze 135 naszego pisma w artykule wstępnym i w rubryce „ostatnich wiadomości.“ Na rozkaz ministra rejonowa poznańska cofnęła wszystkie zmiany, jakie zasły skutkiem rozporządzenia jej z d. 7 kwietnia r. b. Wątpliwymi pozostają tylko jeszcze skutki końcowego ustępu nowego rozporządzenia względem dzieci tych rodziców, których niektórzy inspektorowie szkolni, a mianowicie p. Lux gwałtem poczytują za Niemców. W tej mierze tylko zmiana inspektorów szkolnych mogłaby złemu skutecznie zaradzić. Red.).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 21 b. m. o godzinie 5ej po południu. Na porządku dziennym, prócz kilku innych spraw, znajduje się wniosek, ażeby Rada miejska przychyliła się do wniosku Rady szkolnej okregowej miejskiej, zmierzającego do przeistoczenia szkół 3-klasowych pospolicznych na Kleparzu i Piasku na szkoły 4-klasowe.

— **Od Ś. Medarda**, który w dniu swego święta przybrał dla Krakowa złudną maskę i oszczędził go od deszczu, mamy dzień w dzień przechodzące burze z grzmotami i ulewą, a dziś od rana nieustający deszcz z silnym zimnym wiatrem zachodnim. Stan taki atmosfery w porze kośby siana, które obecnie do niepraktykowanej doszło ceny, nową grozi klęską krajowi nawiedzonym w zeszłym roku tytu katastrofami.

Dzisiaj przed południem wiatr w pobliżu naronika ogrodu więziennego na skrajce z plantacji w ulicę Poselską, wyrwał z korzeniami rozłożyste i zupełnie czerstwe drzewo kasztanowe, które padając na szerokość gościńca, takowy konarami swemi zawalilo. Stróża plantacyjni zaraz się zajęli usunięciem powalonego drzewa.

— **Pomnik Sobieskiego w ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zarząd krakowski Towarzystwa Strzeleckiego, na posiedzeniu 14 b. m. odbytem, jednomyślnie uchwalił postawić jeszcze tego roku pomnik Jana III w ogrodzie Strzeleckim, w kształcie podobnym do pomnika Zygmunta Augusta. Profesor szkoły sztuk pięknych W. Gadomski podjął się wykonania i ukończenia pomnika do dnia 8 września 1883 r. i w tym duchu zawarł już dotyczącą umowę z Dr Hajdukiewiczem i A. Kuszekiewiczem, którzy działają w imieniu Towarzystwa Strzeleckiego. Znajac prace Gadomskiego, jesteśmy pewni, że piękne dzieło jego dłuta znacznie przyczyni do ulubionego ogród Krakowian, a cała uroczystość pamiętnego odsieczy wiedeńskiej na cześć Jana III w Krakowie obchodzona, wzbogaci się o jedną pamiątkę więcej, za co strzelcom krakowskim wszelkie uznanie się należy. Koszt wystawienia tego pomnika mają wyłożyć przeszło 1500 złr. Znaczną część funduszu złożyli już strzelcy między sobą, a wątpić nie można, że brakująca reszta pokryta zostanie dobrowolnymi datkami.

— **Wiktor Płonezyński**, emerytowany oficyal wyższego sądu krajowego, kawaler orderu zasługi Franciszka Józefa, zakończył wczoraj życie, przeżywszy lat 67.

— **Burze.** Wczoraj już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy z Brzostku następującą depeszę: Nawalne i grady wyrządziły ogromne szkody w okolicy Brzostku i Kolacze. Rzeczki dopływające do Wisłoki poczyniły straszne spustoszenia, bo koryta ich samowolnie zwięzły, choć władze uprzedzono.

— **Tramwaje w Niemczech** najbardziej są rozpowszechnione. 44 miast cesarstwa posiada już linie tramwajowe. Największą sieć linii ma Berlin, 198 kilometrów. Po tem mieście idą: Hamburg 104 kilometrów, Kolonia 43, Monachium 36, Hanower 30, Norimberga 30, Wrocław 26, Lipsk 24 kilometrów.

— **Skarony kochanek.** *Tribune de Genève* donosi, że w d. 15 b. m. udał się poseł bawarski w Szwajcaryi p. Niethammer do prezydenta Związku p. Ruchonnet oficyalnie, aby wnieść zażalenie z powodu niesłychanego faktu, jaki się w kantonie St. Gallen wydarzył. Od kilku przebywało bawarskie towarzystwo sceniczne w miasteczku Lichtensteig. *Jeune premier* wędrującej trupy, zdołał pozyskać serce młodej bardzo pięknej panny z znakomitego domu w okolicy i romans zaczął już przybierać większe rozmiary, gdy burmistrz, dowiedziawszy się o tem, kazał szczegółowo kochankowi przez policyanta wyliczyć 25 kijów. Przeświadczony zapewne, że chłosta ta nie zdoła ochłodzić namiętności artysty, kazał go odprowadzić do prefekta, który go bez ceremonii wysłał za granicę. Pozbawiony pierwszego kochanka dyrektor wędrującego teatru, zgłosił się o pomoc do swego posła, który, jak wyżej powiedziano, zażądał zadośćuczynienia od rządu związkowego.

— **Odważne kobiety.** Dnia 24 marca r. b. niejak pani Sella wychodziła na górę „Mont Rosa“ w Alpach i spotkała w drodze miss Bunaby wraz z drugą młodą towarzyszką, które miały tensesz zamiar. Doszły już do wysokości 4200 metrów, lecz przejmujące zimno i silny wiatr powstrzymały je od dalszego pochodu. Mróz sięgał 23 stopni, wino i kochanek, jaki mieli z sobą, zamarł w butelkach. Całe towarzystwo, składające się z trzech osób i sześciu przewodników, niesłychanie ucierpiawszy od zimna, stracił zapewne ochotę drapania się po raz wtóry na wysokie szczyty alpejskie.

— **Historyczne łóżko.** Na ratuszu w południowo-włoskim mieście Velletri, przechowywane jest jako pamiątka historyczne łóżko, na którym d. 18 maja 1849 r. spał król Neapolitański Ferdynand II po opuszczeniu Neapolu, w dwa dni później Garibaldi, w r. 1851 papież Pius IX, a w lipcu r. 1875 ponownie Garibaldi. Na łóżku tem umieszczono napis: *Ne vi dormiri piu nessuno* (nikt już więcej spać tu nie będzie).

— **Skandaliczna scena** zaszła w d. 14 b. m. przed sądem obwodowym w Weronie. Dwaj żołnierze z 10 pułku piechoty Barcia i Deidda, którzy w nocy 24 stycznia r. b. napadli na starego sierżanta Tossini w jego pokoju w koszarach i zadusili go postrzelaniem, aby go zrabować, skazani byli na śmierć przez rozstrzelanie. Sala sądowa pełna była ludzi i zaledwo odczytano wyrok, rzucił się Barcia jak tygrys na kolegę swego Daiddę, schwytał go za gardło i zawołał: „Ty psie!“ z twojej dalsze z nami postępowanie i pochylił wielkie „na razie“ ulgi. Dziś wszelkie skargi, wszelkie...

mgniem, lecz nie na tem jeszcze zakończyła się scena, Deidda chciał bowiem, korzystając z zamieszania, wyskoczyć oknem i rzucić się na sąsiedni dom na Via Nazionale, lecz i w tem przeszkodził mu karabinier, który go wraz z towarzyszem odprawił do więzienia. Adwokaci obu skazanych założyli apelację przeciw wyrokowi, lecz prawdopodobnie bezskutecznie.

— **Rezultaty rybołówstwa w Rosyi**, według danych urzędowych, zamieszczonych w *Journal de St. Petersburg*, okazują, że połów ryb na morzu Kaspijskim dostarcza rocznie przeszło 24 1/2 milionów pudów ryb, morze Azowskie daje wraz z Donem przeszło 11 milionów, morze Czarne około 2 1/2 milionów, Bałtyk zaś i wody wewnętrzne 6 1/3 milionów pudów.

— **Władomosci policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Jana Kościółka, za kradzież poszukiwanego sądownie; Błażeja Nowaka, za kradzież krowki z targu na Groblach; Jędrzeja Nowaka, Jana Molika, Franciszka Jaronia i Szczepana Konika, za wykopywanie kul z strzelnicy wojkowej na Grzegórkach; Maryę Garową, za kradzież wiktualii; Stanisława Parpana, za oszustwo, z powodu odebrania od wchodzących widzów do cyrku kilku biletów, które chciał sprzedać; za pijaństwo 7 osób.

Wczoraj po południu Stanisław Gątkowski, murarz, spadł z rusztowania pierwszego piętra pod L. 42 przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu na dziedziniec. Ciężko uszkodzonego w głowę i w nogi, odwieziono Gątkowskiego do szpitala Ś. Łazarza.

Repertuar teatralny.

Początek o 7 1/2.

We czwartek 21go: *Wojna podczas pokoju*, komedia Mosera.

W niedzielę 24go: *Gwiazda Sybiru*, hr. Leopolda Starzeńskiego.

— **Wystawa nienastępną Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dniu powroźdnie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) swiadk można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim** otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 12ej bezpłatnie.

— **Zbiór Ks. Czarotoryskich** we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— **Groby królewskie**, Grób zasłużonych (ś. Nowy krypte Skale), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbie katedralny i kosiola N. P. Maryi, oglądać można w chwilkach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **D. 19go czerwca** pochmurno, po południu ulewa z grzmotami, później czysty deszcz; term. od 13.5 doszedł do 19.5 C.; Barometr stoi nisko; o godz. Tej rano d. 20go stan jest 728.4 millim., term. 12.2 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— **We czwartek d. 21go czerwca:** Ś. Alojzego Gonzagi w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. D. 11go b. m. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którym Senator Dr Konstanty Hozoski, wskazawszy w krótkim zarysie fundacyę kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, to jest dom, w którym później zamieszkiwał kardynał Stanisław Hozus, przystąpił do odczytu żywota tego męża, przywołując szczegóły mniej lub więcej nieznane, a odgajające się do sprostowania lub uzupełnienia podań autorów, piszących w tym ważnym przedmiocie.

Podał także prelegent między innymi wiadomość o rękopisie, obejmującym korespondencyę Hozusy z kardynałem Karnkowskim, któryto rękopis, wypożyczony z archiwum kapituły krakowskiej przez biskupa Szaniawskiego, obecnie w archiwum kapitulnym już się nie znajduje.

Wystawa rysunków odręcznych jak i geometrycznych, tudzież map i pisma osobnego w wyższej szkole realnej przy ulicy Ś. Jana otwarta będzie we wtorek d. 26 b. m. i trwać będzie przez dni dwa, od godziny 9—12 i od 3—5 po południu.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięk. nadeszły: Jul. Kossaka 4 akwarelle, sceny z polowania; Zygmunta Ajdukiewicza „W poludnie“; Andrzeja Grabowskiego Portret mężczyzny i portret damy; Sokolowskiego „Towarzystwo wzajemnej admiracyi“; Swodowskiego „Córka Kamelii“; Wodzińskiego „Nowinki“ i „Na mandolinie“.

We Lwowie przedstawiono w niedzielę po raz pierwszy 4-aktową komedję Sarnieckiego *Słonecznik*. Sztuka mająca jak wiadomo tutejszej publiczności, poważny zakrój i ucieśnią tendencyę, miała tylko *un succès d'estime*. Krytyka lwowska podnosząc piękny i poprawny język komedyi, zarzuca jej niejasność akcji, która w końcu nuży publiczność nie dosyć obeznaną ze stosunkami zakulisowymi społeczeństwa warszawskiego.

Pani A. d. m. właścicielka *Revue nouvelle*, napisała powieść p. t. *Paienne*. Słynna autorka występuje przeciw fałszywemu idealizmowi w najnowszej swej książce, która ma być nader śmiała, a nawet wyzywająco napisana. Powieść jest poświęcona Aleksandrowi Dumasowi.

W Londynie wyszło w miesiącu maju nowe dzieło, poświęcone Bajronowi, p. t. *The Real lord Byron; New Views of the Poet's Life by S. C. Jeffereson*. Dzieło to wywarło głębokie wrażenie, a najpoważniejsze pismo naukowe *The Athenaeum* wyraża się o niem z niezwykłym pochwałami. Żadna z książek, zajmujących się historią literatury angielskiej XIX wieku, która się ukazała w ostatnich latach, nie zawiera tyle nowych i nieznanych informacji, co to dzieło uczonego krytyka. Autor miał przystęp do nowych zupełnie źródeł, a można szczerze mu powinszować użyciu inteligentnego, jaki zrobił z bogatego materiału. Sposób opowiadania jest jasny i logiczny. W istocie p. Jeffereson napisał książkę, która zlewa nowy strumień światła na postać Byrona, i która każdy przyszedłszy krytyk poezyi angielskiej będzie musiał czytać i odczytywać. Najbardziej zajmującą częścią jest obszerny rozdział poświęcony stosunkom małżeńskim Byrona. Autor w znacznej części opierając się na dowodach niezbitych, rehabilituje poetę i dochodzi do konkluzji, że główna przyczyna nieporozumień między lordem a lady Byron, które zakończyły się separacją, była zupełna niezgodność charakterów i temperamentu małżonków.

Z tych kilku słów, wyjętych z obszernej recenzji, umieszczonej w *Athenaeum*, przekonanie się mo-

żna, że pojawienie się tej biografii stało się w Anglii literackim wypadkiem pierwszorzędnoznaczącym. Byłoby też do życzenia, aby któryś z naszych literatów w zajął się przekładem książki p. Jeffereson i zapoznał z nią polską publiczność, liczącą tylu wielbicieli wielkiego wieszcza Albionu.

Księgarnia A. Hartlebena w Wiedniu wydała swoim nakładem świeżo nowy i dokładny plan Wiednia w dwóch wydaniach, tańszem i droższem. Plan ten zawiera śródmieście i wszystkie przedmieścia, oznaczone dla łatwiejszego zorientowania się różnemi kolorami, prócz tego spis wszystkich ulic i placów, wszelkich osobliwości godnych widzenia i widok ogólny stolicy, zdjęty z perspektywy powietrznej. Równocześnie księgarnia Hartlebena puściła w obieg ilustrowany przewodnik po Wiedniu i okolicach (w 4 wydaniu) z planem miasta i 50 rycinami.

Hartleben's Elektro-technisch Bibliothek. W dalszym ciągu opuścił prasę zeszyt 8—14, zawierający zajmujący, a obecnie będący bardzo na czasie opis światła i lamp elektrycznych i żarowych różnej konstrukcyi. Objasnienie ułatwione jest wielo starannie wykonanymi drzeworytami.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 złożył p. Bętkowski, dyrektor muzeum ks. Czarotoryskich, roczną składkę 2 złr.

Wyścigi konne we Lwowie.

Drugi dzień wyścigów zainteresował, jak donosi *Dziennik Polski*, może więcej publiczności, niż pierwszy dzień, mimo to, że program ich nie był zbyt bogaty. W programie były tylko dwa biegi, a mianowicie skakanie przez przeszkody o nagrodę (Preispringen) i bieg myśliwski. Przed rozpoczęciem pierwszego biegu, popisywał się porucznik bar. Enis na „Nordstar“ wyższą tresurą swej klaczy, której pełen wdzięku galop i krok iście baletniczy, wywołał uznanie sędziów i grmienie oklaski publiczności. Następnie udali się sędziowie na wysoką trybunę, stojącą pośrodku areny, i śledzili z uwagą 7 jeźdźców, którzy mieli do zwalczania 5 przeszkód. Bar. Enis ruszył pierwszy na zrzeczną „Nordstar“, która przesłanie brała wszystkie przeszkody. Po nim przebył je z niemalą zrzecnością pan Postruski na „Blau Blond“ hr. Siemińskiego, p. Garapich na „Primadonne“, i porucznik Fotigs na „Maykaleferze“. Po nich przyszła kolej na „Are“, którą wiodł dzielny jeździec porucznik Lehman. „Are“ byłaby z pewnością przebyła wszystkie przeszkody, gdyby nie stanął jej w drodze pies jakiś, który spłoszył ją przy pierwszym zaraz płocie, wskutek czego „Are“ znarowiona, w żaden sposób nie chciała brać następnych. Pierwszy numer programu zakończyli p. Mieczewski, jadący na lekkiej „Palomie“ i porucznik Woracek na „Yayen Klirer“. Po naradzie sędziowie ogłosili wyrok, przyjęty ogólnym poklaskiem. Pierwszą nagrodę, srebrny kufel, otrzymał porucznik Enis, drugą wielki necessaire podróżny p. Garapich.

Bieg drugi prowadził jako jeleni rotmistrz Kaan, za nim w ślad ruszyli por. Willerstor na klaczy „Niemoja“, p. Mieczewski na „Palomie“, pan Postruski na hr. Siemińskiego „Blau blond“, por. Krziesch na „Delaville“, por. Woracek na „Yayen Klirer“, p. Tuczyński na klaczy p. Garapicha „Justice to Kisher“, p. Garapich na „Primadonne“, ks. Paweł Sapieha na „Peut-etre“, porucznicy Enis na „Nordstar“, Kolik na „Arze“. Jeleni prowadził manowami, a reszta jeźdźców musiała ślepo trzymać się jego tropów. Za powrotem na tor wyścigowy zdarzył się jednak wypadek, który na chwilę pomieszał zwyki, a na szczęście, skończył się dość dobrze. Po za ostatnią przeszkodą znalazł się znowu ów pies mały, który już spowodował przegraną p. Lehmana i spłoszył konia ks. Pawła Sapiehy: „Peut-etre“ uderzyła o żerdz stojącą na placu i skruszyła ją na kawałki, jeździec zaś spadł z konia, i znacznie później dopiero dogoniwszy konia, ruszył w trop za jeleniem. Porucznik Kaan uprzedził na długi czas wszystkich jeźdźców z przed oczu publiczności, która ujrzała ich prawie po pół godziny dopiero na szczybie góry przeciwległej. Jeźdźcy zostawili daleko za sobą dzielnego jelenia, a w końcowym wyścigu zwyciężył p. Tuczyński, którego koń wyprzedził o długość nosa p. Garapicha.

Ostatniemu dniu wyścigów nie sprzyjało powietrze. Ulewa południowa z gradem ochłodziła wprawdzie powietrze, ale publiczność na torze smagała kilka godzin rzęsisty deszcz, który ustał dopiero przed ostatnim biegiem. Do biegu pierwszego o nagrodę miasta Lwowa w kwocie 500 złr. stanęły dwa konie: „Miss Mornington“ p. Alfreda Mysłowskiego (jeździec Mysłowski, syn) i „Moonlight“ p. K. Ochockiego. „Miss Mornington“ prowadziła bieg czas długi, ale w końcu uległa „Moonlightowi“. Najbardziej interesującym był bieg II, o wielką nagrodę cesarską 2000 złr. Z czterech koni, które stanęły do biegu, pierwsza przybyła śliczna klacz bar. Heyda „Fornarina“ (jeździec p. Garapich), druga z rzędu dobiegła do mety p. K. Ochockiego, „Precyosa“, „Siegfried“ p. Krzysztofowicza (jeździec dzikiej Freyer) pozostał w tyle, „Kalandor II“ p. Mysłowskiego przybył trzeci do mety.

W trzecim biegu (sprzedaży ogierów) o nagrodę 300 złr. wzięły udział dwa ogiery, p. Mysłowskiego „Lightning“ i p. Garapicha „Monopol“. Bieg był interesujący ze względu na jeźdźców, p. Mysłowskiego (syna) i p. Tuczyńskiego. Pierwszy przybył do mety „Lightning“, którego kupił natychmiast po biegu hr. Alfred Potocki, za cenę 2000 złr.

W biegu koni pobitych (Beaten Handicap) wzięły udział cztery konie: Rotmistrza hr. Auersperga „Hamar“ (jeździec por. Lehman), rotm. Kaana „Surema“ (jeździec p. Garapich), p. Ochockiego „Little Mary“, i tegoż samego „Giline“. Pierwszy stanął u mety „Hamar“ świetnie prowadzony przez porucznika Lehmana. „Steeple chase“ rozpoczęły się już podczas pogody. W biegu brały udział trzy konie: Rotmistrza Schmidthausena „Adolf“ jeźdźcy przez właściciela, „Reseda“ rotm. hr. Auersperga (jeździec por. Lehman) i „Finio“ p. Garapicha (jeździec p. Tuczyński). Bieg prowadziła od samego początku „Reseda“, i wysunęła się tak dalece naprzód, że „Finio“, który odznaczał się zrzecznym braniem przeszkód, nie mógł jej w żaden sposób doścignąć. „Reseda“ wzięła nagrodę 800 złr.

SOBIESCIANA.

Z nadesłanych w dalszym ciągu odpowiedzi wymienię nam wypadu nasamprzód list księżnej Cecylii Lubomirskiej, która, nie poprzestając na udzieleniu przedmiotów wyszczególnionych w zaproszeniu, a znajdujących się częścią w Przeworsku, częścią w Krakowie, ofiaruje się sama nadesłać w dodatku kilka cennych zabytków jako: Biust Jana III ze spłzu naturalnej wielkości, Czaprak turecki aksamitny, oraz pieczęć i zegarek złoty hetmana Jerzego Lubomirskiego. Nie innej spodziwać się można było odpowiedzi po małżonce ks. Jerzego, który w r. 1858 na urzędzoną wówczas wystawę cały swój pałac ofiarował.

Nader ważną wiadomość przyniósł komitetowi list p. Polanowskiego w imieniu księcia Antoniego Radziwiłła pisany; z listu tego bowiem dowiadujemy się, że książę, ze względu na nieszacowaną wartość zabytku, o który go proszono, a który stanowi dziś jedną z najdroższych pamiątek rodziny Radziwiłłów, sam go z Nieświeża w pierwszą połowę sierpnia do Krakowa przywieść postanowił. Zabytkiem tym jest nie mniej, nie więcej, tylko cudowny obraz Matki Boskiej, w ruinach zamku Wisłamb pod Wiedniem przez samego Sobieskiego, jak wiadomo, dzień przed bitwą znaleziony. Troskliwość zatem księcia łatwo się tłumaczy.

Nie wiemy, jakie jeszcze przedmioty uda się komitetowi dla Wystawy pozyskać; ale z zapowiedzianych do tej pory pamiątek, obraz ks. Antoniego Radziwiłła stanowi niewątpliwie najrzadszy i najcenniejszy nabytek, gdyż posiada zarazem historyczno-pamiątkową, religijną i artystyczną wartość; będzie on zatem najwspanialszym klejnotem, bodaj czy nie koroną nawet całej naszej Wystawy.

Z Rzymu nadeszły dwa listy: jeden od p. Wołoskiego, donoszący, że właścicielka prześlicznego portretu króla Jana, o którym wspominaliśmy niedawno, zgadza się na udzielenie go komitetowi; drugi od księcia Baltazara Odeschalichiego, który, oprócz zapowiedzianych poprzednio przedmiotów, jakoteż: medali pamiątkowych, portretów papieskich, rycin, płaskorzeźb z drzewa odnoszących się do odsieczy Wiedeńskiej itd., zapowiada także portret księcia Livia Odeschalichiego, ciekawy dla nas z tego względu, że książę ten, brat-nieć Innocentego XI, był jednym z kandydatów do korony polskiej po śmierci Michała Wiśniowieckiego, a zatem współzawodnikiem przyszłego oswobodziciela Wiednia.

Sprawy szkolne.

Dyrekcya krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie zawiadamia, że z kończącym się w dniu 12 b. m. kursem, studia ukończyli i egzamin główny zdali następujący uczniowie: 1) Jan Janiszwski, 2) Antoni Kuoharski, 3) Artur Lasko, 4) Karol Lubowiecki, 5) Jan Mika z odznaczeniem, 6) Stanisław Teliga, 7) Tadeusz Wódzyski. Jeden otrzymał pozwolenie poprawienia egzaminu za 3 miesiące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby hanlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 18 i 19go czerwca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 1500 korcy, po większej części pszenicy, dostarczone także kilkadziesiąt korcy prosa, które w niedługim przeciągu czasu przez kupców krakowskich zakupione zostały.

Ceny pszenicy i jęczmienia utrzymały się z ostatniego targu, żyto płacono o 1 zlp. wyżej.

Proso słonniejsze do spadku.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 48— do 54— zlp.; żyto na 227 funtów od 36— do 40— zlp.; jęczmień na 202 f. od 29 do 34— zlp.; owies na 138 funtów od — do — zlp.; jagły na 250 funtów od — do — zlp.; proso na 250 funtów od 40— do 45— zlp.

Gdy na wszystkich prawie zagranicznych targach, ceny pszenicy i żyta, przy mdłym usposobieniu, uległy małym spadkowi, na dzisiejszym targu kleparskim, przy średnim dowozie i niewielkiej ilości zamieszających kupców, utrzymała się stara tendencya. Obrót był dość ożywiony.

Najwięcej zakupowano dla polskich młynów parowych.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8.50 do 10.25 złr.; czerwona od 10 do 11.15 złr.; biała od 9— do 10.75 złr.; żyto piękne od 7.75 do 8.10 złr.; pszenicę od 7.50 do 7.75 złr.; jęczmień piękny od 7.80 do 8.25 złr.; pszenicę od 7— do 7.25 złr.; owies od 8.25 do 8.75 złr.; proch od 8.50 do 10.75 złr.; fasolę od 11— do 15 złr

szami, jak niemniej także ulepszone tak zwane ramowe, są zupełnie zadowalniające w swych rezultatach lub nie; w razie przeciwnym wskazać najodpowiedniejszy ul z jego przyborami, oraz wyłożyć krótko i przystępnie na okazy metodę gospodarowania w takimże ulu.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Ciąg dalszy).
 Ze sprawozdania Dyrekcyi w dziale ubezpieczeń od ognia wynika, że:
 Od d. 1 kwietnia 1882 r. do d. 31-go marca 1883 r. wydano polic 173,542, uniwersalność polic 11,830, pozostało ważnych polic 161,712. W roku XXI tyt. 1881-82 było ważnych polic 158,121. Liczba polic zwiększyła się przeto w roku 22 o 3,591.

W roku 22 zabezpieczono wartości (prócz wartości przeniesionych z roku 21) za 327,677,798 złr. W r. 21 zabezpieczono wartości za 311,133,352 złr. Wartość zabezp. zwiększyła się w r. 22 o 16,544,446 złr.

W roku 22 zebrano zaliczek netto 2,376,805 złr. 84 ct., w roku 21 2,226,275 złr. 94 ct. Suma zaliczek zwiększyła się w r. 22 o 150,529 złr. 90 ct.

W roku XXI było 1707 wypadków pożaru, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na szkody nieuregulowane wynosiły 1,137,670 złr. 36 ct. W roku XXII było wypadków pożaru 1751, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na szkody nieuregulowane wynosiły 1,308,474 złr. 88 ct. W roku XXII było przeto 44 wypadków pożaru więcej, niż w roku XXI, a wynagrodzenia powiększyły się o 170,804 złr. 52 ct.

Bilans za rok 22 wykazuje czystej pozostałości 525,717 złr. 51 ct., która to kwota w stosunku do zaliczek 1,673,856 złr. 45 ct. złożonej na rok 22 przez członków uprawnionych do zwrotu czyni 31,40%.

Fundusz rezerwowi, który wynosił w roku zeszłym 1,473,328 złr. 11 ct., powiększył się tego roku o 94,137 złr. 44 ct., wynosi przeto 1,567,465 złr. 55 ct.

Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane z roku XXII wynosi 58,894 złr. 54 ct., a obejmuje wypadków 175. Z tych wypłacono po dzień dzisiejszy i asygnowano wypłatę w 144 wypadkach.

W końcu sprawozdania swego wyraża Dyrekcyja podziękowanie dla tych panów delegatów, którzy czynnie i gorliwie wspierają czynności Dyrekcyi.

Ze sprawozdania Dyrekcyi w dziale ubezpieczeń od gradu wyjmujemy co następuje:

Sprawozdanie wogóle obejmuje czynności działu ubezpieczeń od gradu z dziewiętnastego roku od zaprowadzenia tego działu.

I ten rok po tylu innych bardzo niebezpiecznych, przedstawia znowu znaczne szkody gradowe, wynik roczny jest jednak o tyle zadowalniający, że zamyka małą tylko stratą.

Przedstawiamy porównawcze cyfry z czynności dwóch lat ostatnich: W roku 1881 wydano polic 5,341, w roku 1882 4,507. Przeto w roku 1882 mniej o 834.

W r. 1881 zabezpieczono wartości 37,109,212 złr., w r. 1882 18,979,585 złr. Przeto w r. 1882 mniej o 18,129,627 złr.

Zebrano funduszy 529,394 złr. 42 ct. Wypłacono wynagrodzeń, prowizji agentom, kontrasekuracyi, kosztów administracji według przyjętej zasady wraz z funduszem na szkody nieuregulowane zachowanym 532,832 złr. 55 ct. Niedobór wynosi przeto 3,438 złr. 13 ct.

Fundusz rezerwowi z końcem r. 1881 wynosił 157,191 złr. 08 ct. Wypłynęło w roku 1882: Zysk na wylosowanych papierach 1,870 złr. 50 cent., z dodatku 1% od wartości ubez. 16,190 złr. 46 ct., z 5%, 10% i 15% od szkód 19,646 złr. 51 ct., procenta od papierów wartościowych 8,167 złr. 92 ct., razem 45,875 złr. 39 ct. Fundusz rezerwowi wynosił więc z końcem 1882 r. 203,066 złr. 47 ct. (D. c. n.)

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20-20 marek (11 złr. 82 cent.); — żyto za 100 kilo po 14-90 marek (8 złr. 72 cent.); owsis za 100 kilo po 13-50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33 — marek. (19 złr. 30 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 18 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowickich 1067, węgierskich 1776, niemieckich 252; razem 3095.

Galicyjskie płacono 58 do 60 złr.; osobliwsze 61 do 62 złr.; węgierskie 58 do 59, 60 złr., osobliwsze 61 do 62 1/2 złr.; niemieckie 58 do 60, 63 złr. Targ był ożywiony.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wykaz dochodów Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	1883			1882		
	Kraków	Lwów	Razem	Kraków	Lwów	Razem
Od 1 do 10-go czerwca 1883 r.	223,481 44	528,97 68	276,379 12	263,893 11	72,527 92	311,421 03
Od 1-go stycznia do 31-go maja	3,106,830 22	679,740 37	3,786,570 59	3,062,572 35	855,240 27	3,917,812 63
Razem	3,330,311 66	732,638 05	4,062,949 71	3,331,465 47	937,763 19	4,269,228 65

Kraków dnia 20 czerw. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Dr. Mikołaj Zybkiewicz ze Lwowa, Józef Meciński z Partynia, hr. H. Kwilecka, hr. Em. Potworowska z Księstwa, Fr. Jędrzejewicz z Sokolowa, B. Opoczyński z Podolia, B. Okacki, A. Nowosielski z Kongresówki, Stan. Damska z Kollos, Dr. Rob. Taehder z Elisabethgradu, H. Kling z Odessy, A. Smerski, St. Bieliński z Wilna, Ant. Jelinek z Teresienstadt, K. Frigyes z Węgier, L. Klonowski z Kongresówki, A. Stramberski z Bogumilowa, Stanis. Błażowski z Łętowicy, Kar. Ruch z Wiednia, bar. Z. Hartingh z Dąbrowy G., R. Herse, bar. Em. Schwannagel z Warszawy, X. Józef Pobijack z Bolesławia.

Artykuły w dziale „Nadesłane” nie pochodzą od Redakcyi.

Wystawa gorsetów damskich w Berlinie.

Zbiór wzorów pani Weiss w Wiedniu, znanej specjalistki na tem polu, znajduje na wystawie higienicznej, jak donoszą, netylko ze strony tamtejszych lekarzy, lecz także szczególnie w wysokich sferach pań największe uznanie. Również wszyscy znawcy wypowiedzieli wielkie pochwały o doskonałym i praktycznym wykonaniu tych wyrobów.

Na ostatniej wystawie przemysłowej w Tryeście odznaczona została pani Weiss najwyższą nagrodą, złotym medalem. (1537)

NADESŁANE. (1120-8-10)

MATTONI'S OFNER KÖNIGS-BITTERWASSER
 von hervorr. mediz. Autoritäten bestens empfohlen.
 Vorrätig in allen Mineralwasser-Depôts.

NADESŁANE. (1538)

Nowy wynalazek. Cierpiący na odgnotki, powinien sobie sprowadzić znany środek na odgnotki, aptekarza Schneida w Wiedniu V Wimmergasse 33, który najuprzejmiej odgnotki, brodawki, skórę rogowatą i t. p., zupełnie bez bólesci i gruntownie usuwa. Wynalazek ten powitał należytem barczym radośnie, że przez „Kerallyn” aptekarza Schneida, odpada zupełnie nie miłe wykrawanie odgnotków, przez które nie jeden w skutek zatrucia krwi życie postradał.

Ostatnie wiadomości.

Polt. Corr. pisze: Donoszą nam ze Lwowa, że przewodniczący Izby deputowanych Dr Smolka weźmie dnia 1 lipca kilkutygodniowy urlop i uda się dla poratowania zdrowia do Ragatz. — W przejeździe do Szwajcaryi zabawi Dr Smolka kilka dni w Wiedniu.

Projektowana abstencya posłów ruskich w przyszłym Sejmie galicyjskim, prawie stanowczo uchylona już została z porządku dziennego obrad ruskiego wicewojewody, który ma się odbyć we Lwowie. Dito donosi, że komitet wicewojewody wielu wpływowych rusinów lwowskich, tudzież dziewięciu nowo-obranych posłów ruskich, aby ustnie lub piśmiennie wyraził swój pogląd na kwestyę secesyjną. Od opinii tych osób uczyniono zależnym rozstrzygnięcie pytania, czy komitet ma, lub nie, przedłożyć wicewojewodzie projekt secesyj. Z liczby posłów tedy oświadczyli się bądź to ustnie, bądź piśmiennie przeciw secesji: Kowalski, Bereźnicki, Romańczuk, Leniński, Iskrzycki i Sierczyński; od Kaczali i Mandyczewskiego odpowiedzi jeszcze nie otrzymano. Na posiedzeniu zaś komitetu wicewojewody, przemawiali znowu przeciw secesji posłowie: Kowalski, Romańczuk, Iskrzycki i Leniński. Długie ich i wyczerpujące przemowy, wykazały dowodnie konieczność akcji posłów ruskich w przyszłym sejmie i tak przekonały wszystkich, że oprócz jednego referenta komitetu wicewojewody, nikt abstencyj już nie bronil. Postanowieniem więc zostało ostatecznie: nie występować na przyszłym wicewojewodzie z projektem abstencyi posłów, lecz natomiast przedłożyć wicewojewodzie, którzy uznawali posłów ruskich, Rusinów, jedynymi prawdziwymi reprezentantami całego narodu ruskiego w Galicyi, tudzież zalecać im wytrwałą i energiczną obronę pokrzywdzonych praw tego narodu w Sejmie.

X. Paweł Rzewuski, b. nominat-sufragan warszawski, przebywający dotąd w Astrachaniu, jak donosi *Przegląd Katolicki*, otrzymał także najwyższe pozwolenie obrania sobie miejsca pobytu w cesarstwie rosyjskiem lub wyjazd za granicę. Dotąd konieczny pralat nie zdecydował się jeszcze co do wyboru miejsca swojego zamieszkania.

Do *Dziennika Polskiego* telegrafują z Berlina dnia 19 czerwca. W sprawie uwięzienia Kraszewskiego o słyhać, że do władz pruskich nadchodził przeciw niemu już od dłuższego czasu denuncyacje, pochodzące z jednego i tego samego źródła. W przeddzień jego przybycia do Berlina dowiadywała się o nim policja w hotelu „Kaiserhof”. Na drugi dzień przybył tam znów urzędnik i dowiedział się, że J. I. Kraszewski przybył tam właśnie przed pół godziną. Ażeby nie zwracać na siebie zbytej uwagi, proszono Kraszewskiego, aby przybył do kancelaryi hotelowej, gdzie go czeka pewien znajomy. Na to odpowiedział Kraszewski, że się czuje znużonym podróżą i prosi przybyłego do siebie. Wkrótce przybył urzędnik do pokoju jubilata, który udał się z nim bez żadnego oporu.

Wieczorna *N. fr. Presse* otrzymała następujący z Dreznia telegram: Kraszewski znajduje się wraz z dwoma Polakami jeszcze w więzieniu; pozwolono mu jednak czytać i pisać. W niedzielę zasłabł Kraszewski. Lekarze odwiedzali go w więzieniu.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Podajemy tu wreszcie szczegóły sprawy tej dotyczącej z rozmaitych dzienników niemieckich, nadmieniamy i dziś, że nie przypuszczamy, aby jubilat miał zajmować się rzeczą, jaką mu przypisują. I tak:

Berliński dziennik *Deutsches Montagsblatt* pisze o aresztowaniu Kraszewskiego, co następuje:

„W sprawie aresztowania polskiego poety Józefa Ignacego Kraszewskiego podnieść należy, iż aresztowanie jego nie nastąpiło w kamienicy przy ulicy Schwerin, należącej do Schöneberga, lecz w jednym z tutejszych hoteli, w którym Kraszewski wracający z Pau, zakwaterował się prawdopodobnie na czas dłuższy. Przy ulicy Schwerin aresztowany wprawdzie w tych dniach wyższego urzędnika telegraficznego H., który ma być skompromitowany w skutkach papierów, znalezionych przy rewizji odbytej w dreźnieńskim mieszkaniu Kraszewskiego. Mocarstwem, na rzecz którego miał dopuścić się zbrodni stanu, ma być Francya. Tutejsza polityczna policja, która po aresztowaniu przez kryminalną policję osób podejrzanych, kierowała rewizją odnosnych mieszkań tak tu, jak w Dreźnie, odeślą już aktą tutejszej prokuratury. O rychłym wypuszczeniu na wolność Kraszewskiego, o czem donosił dreźnieński telegram *National. Ztg.*, nie nie wiadomo w kompetentnych sferach.”

Dzisiejsza *National. Ztg.* donosi: „Ze już w przeddzień przyjazdu Kraszewskiego do Berlina pytano się o niego policja w hotelu „Kaiserhof”. Na drugi dzień po przybyciu Kraszewskiego do Berlina przybyła znowu policja do hotelu „Kaiserhof” i dowiedziała się, że Kraszewski przybył już przed pół godziną. Aby nie robić zbytejnie

publiki z całej sprawy, proszono Kraszewskiego do potatygowania się do biura hotelowego, gdzie chciał się z nim widzieć ktoś ze znajomych. Kraszewski oświadczył, że jest zbyt zmęczonym podróżą i prosi owego znajomego, aby zechciał przyjść do niego do pokoju. Skutkiem tego urzędnicy policyjni udali się do pokoju Kraszewskiego i tam go aresztowali. Pozem pod eskortą policyjną przewieziono go do Dreznia.”

Dresdner Ztg. z 17 czerwca pisze, że wiadomość *Leipziger Tageblattu*, jakoby aresztowano w Dreźnie właścicieli fabryki papierosów Weller, jest mylną. Jedyny właściciel tej firmy od 18 lat p. Jerzy Konopacki znajduje się na wolnej stopie i jako długoletni poddany saski nie mógł być aresztowanym na rekwizycję zagranicznego poselswa. Brata pomienionego Jerzego aresztowano wprawdzie na mocy wizytowej karty, znalezionej przy rewizji w mieszkaniu Kraszewskiego. Jednakże jest nadzieja, że po wyjaśnieniu pomyłki, puszczonym będzie niebawem na wolność.”

Nordd. Allg. Ztg. w kronice swej pisze:

„Dowiadujemy się, że Kraszewski i byli kapitan Hintsch, aresztowani zostali oba w zeszłym tygodniu na rekwizycję prokuratora dreźnieńskiego, a papiery ich skonfiskowano. Nazajutrz po aresztowaniu odstawiono Kraszewskiego do Dreznia, kapitan Hintsch znajduje się zaś w więzieniu w Moabit. Kapitan Hintsch żył w ścisłych stosunkach z dawnymi kolegami swymi wojskowymi, często jednak przyjmował on w mieszkaniu swem inne osoby, jak się zdaje, cudzoziemców. Już od półtora roku mieszkał Hintsch z żoną swą na ulicy Schwerin w obszernym i wspaniałym mieszkaniu, a stosunki jego, jak się zdawało, były bardzo dobre. Czciociele Kraszewskiego utrzymują, że jakieś indywiduum, powodowane nienawiścią, czy też zemstą, z powodu, iż bezskutecznie starało się wymóżyć na Kraszewskim zapomogę, zdenucyowało go, iż wywiadywał się o stosunkach armii niemieckiej w interesie jakiegos mocarstwa, (jak otrzymują, Francyi). Kraszewski ma w Dreźnie dwie wille, znaczny dochód ze swych dzieł, a prócz tego utrzymuje pomoc od syna swego, przedsiębiorcy budownictwa w Rosyi, który ma kilka milionów majątku.”

Wiedeń 19 czerwca. Arnim Adler, pokatny dziennikarz możejowego wyznania, który po kilku niefortunnych próbach wyzyskania Kraszewskiego, oskarżył go przed tutejszą ambasadą niemiecką, mieszka w Langenzensdorf pod Wiedniem. Robił on kilkakrotnie oferty biura prasowemu, iż gotów jest oddać jakieś tajemnicze roboty „Kraszewskiego, ale każdym razem odpychano go pogardliwie. Udał on się do władz pruskich widocznie już dosyć dawno. Jest bowiem faktem, iż Kraszewski był strzeżony najściślej przez tajnych agentów pruskich w Pau, Paryżu i Kolonii. Dziwne, iż policja i sądy niemieckie wystąpiły z taką energią i gorączką, jak gdyby działały na podstawie jakichś pewników, podczas gdy istnieje tylko doniesienie głosowne człowieka, który nie tni się, że działał z pobudek zemsty osobistej. Kraszewski był zawsze przystępny dla wszystkich i łatwowierny; dzisiaj ta zaona, prawdziwie humanitarna przystępność dla każdego człowieka i każdej sprawy mści się na nim. Najbardziej niepokoi okoliczność, iż, jak wiadomo z pewnego źródła, Kraszewski powracał z Pau bardzo chory. (Kur. War.)

Berlin 18 czerwca. Utrzymuje się pogłoska, że aresztowanie Kraszewskiego jest dziełem zemsty prywatnej. Dzienniki upominają, aby wystrzegano się hipotez i oczekiwało cierpliwie na wynik śledztwa, toczącego się w Dreźnie, dokąd Kraszewski już w piątek został odstawiony (aresztowanie nastąpiło, jak wiadomo w czwartek *(przyp. red.)*. Doniesienie oskarżało Kraszewskiego o śledzenie stosunków militarnych Niemiec w interesie Francyi (wiadomo nam, iż Kraszewski od dawna zamierzał napisać po francusku dzieło o politycznym i militarnym położeniu Niemiec *(przyp. red.)*. (Kur. War.)

Berlin 18 czerwca. Aresztowany w poniedziałek w Schenebergu pod Berlinem były oficer pruski, nazywa się Hensch. Znaleziono u niego korespondencję bardzo kompromitującą. (Kur. War.)

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Paryża: Admirał Pierre nadesłał z Tamatave dnia 13 b. m. następujący telegram: „Ultimatum nasze odrzucono, poczem zafajłmy Tamatave i taczemyj urząd cłowy; Foulepoint, Monamoo i Tenerife zbурzone. Z naszej strony nikt nie jest ranny. Pozycja jest silna. Mieszkańcy Howy uciekli. Główna operacya jest już na ukończeniu. Ze względu na ludność mieszaną ogłoszono stan oblężenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 czerwca. Książę Czarnogórski przyjechał po południu Kalknokiego; odjedzie prawdopodobnie jutro.

Wiedeń 20 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza cały szereg sankcyjnowych ustaw, a między innemi ustawę o uwolnieniu od podatku zbudowanych w kraju statków parowych, ustawę o kolejach rządowych Herpelle-Tryest, Siwiercz-Knin, o budowie linii Stryj-Beskid, o kolei lokalnej Hannsdorf-Ziegenhals, o austriackich opłatach portowych, o kredycie dodatkowym na odnogi galicyjskiej kolei transwersalnej i o zakładzie przewozowym w Bregenz.

Wiedeń 20 czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, że pułkownik Gerstenbrandt przeniesiony został na własne żądanie w staly stan spoczynku; major Kochaneczyk, komendant miejscowy w Josefstadzie, przeniesiony został w tym samym charakterze do Krakowa.

Wiedeń 20 czerwca. *Fremdenblatt* pisze ze Skadaru: Bardzo wielu wodzów plemion górskich ofiarowało poddać się Hafizowi baszy. Powstanie więc uważa można za stłumione.

Nyiregyhaza 20 czerwca. Po różnych formalnościach rozpoczęło się przesłuchanie Józefa Scharfa ojca i świadka dowodowego Moryca Scharfa. Oskarżony oświadcza, że Moryc prowadził się zawsze dobrze i że skarga jest bezzasadnym wyznaniem.

Nyiregyhaza 20 czerwca. Po przemówieniu prokuratora, przesłuchano jako pierwszego świadka matkę Esterę, następnie oskarżonych o mord, którzy się wszyscy wypierają, a wreszcie przesłuchiwało przez trzy kwadranse 14-letniego Moryca Scharfa. W czasie przesłuchiwań Moryca zachodziły sceny drażliwe. Skonfrontowanie Moryca Scharfa z oskarżonymi, obudowało pod względem kryminalno-psychologicznym wielkie zajęcie.

Paryż 20 czerwca. Najnowsze wiadomości z Gafsy nie potwierdzają doniesienia o rozruchach w południowo-zachodnim Tunisie. Podczas Ramadanu jednak występują zwykłe objawy agitacyi religijnej.

Londyn 20 czerwca. Izba wyższa przyjęła w dyskusyi szczegółowej bil, o legalizacyi małżeństwa z siostrą zmarłej żony. Dalhousie zapowiedział wniosek, aby wsteczne działanie tego bilu ograniczone było co do dzieci z małżeństw, zawartych przed wydaniem tego bilu.

Xeres 20 czerwca. Z pomiędzy 17 członków „Czarnej ręki”, oskarżonych o zamordowanie Blanca, skazano 7 na śmierć, a ośmiu na dożywotnie roboty przymusowe.

Kursa. — Wiedeń 20 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78-45. — 5% Renta papier. nieopod. 98-35. Renta srebrna 79-05. — Renta złota 99-10. — 6% Renta złota węgierska 120-50. — 4% Renta złota węgierska 89-75. — Losy z r. 1860 135 —. — Akcy Banku Anstr. Węg. 835 —. — Akcy kredyt. 305 —. — Londyn 119-95. — Napoleony 9-50. — Lombardy 157-30. Losy 1864 roku 167-30. — Akcy kolei Karola Ludwika 303 —. — Akcy kolei Lwowski-Czerniowieck. 169-75. — Akcy kolei węg.-półn.-wsch. 157 —. — Obligacye indemn. galicyjsk. 98-75. — Losy prem. węgiersk. 115-75. — Akcy kolei Koszycko-Bogum. 144-75. — Akcy kolei półn.-zach. anstr. 203-50. — 6% Listy zast. hipot. 102 —. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemiak. 1. A. 102 —. — Akcy kolei Siedmiogro. 164-75. Marki 58-45. — Ruble 117 —. — Dnkaty 5-67. — Srebro —. — Akcy Anglo-Bank —. —

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
 Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru pieszkiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odechodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy pospieszny: wieczorny Kraków odjazd: 10¹⁵ rano 9¹⁵ wiecz. 10⁵⁵ wiecz. Lańcuch przjazd: 9¹⁵ wiecz. 5³⁰ rano 11³⁰ rano.

Do Lwowa*) i Tarnowa lokalny: Kraków odjazd 6³⁰ rano Tarnów przjazd 9¹⁵ wiecz.

*) Tylko od 1-go czerwca do 31-go października b. r. Do Wieliczki: Kraków odjazd: 11¹⁵ w poł. Wieliczka przjazd: 11⁴⁵ w poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 czerw.		placę	żądają
Ruble papierowa rosyjskie za 100 rs.	117 25	118 50	118 50
Rubel srebrny obraczkowy	1 56	1 66	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70	5 70
20-frankówka	9 48	9 56	9 56
Imperyal ważny	9 77	9 85	9 85
Srebro austriackie za 100 złr.	100 —	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	—	—
Listy zastawne i obligi			
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —	99 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	99 25	99 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. II em.	96 —	97 —	97 —
6% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	100 —	100 —
6% listy zast. Banku hipot. galic. w Krakowie	101 50	102 50	102 50
6% listy zast. Banku hipot. galic. w Krakowie	100 50	102 —	102 —
5% listy zast. Banku hipot. galic. w Krakowie	92 50	93 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. galic. w Krakowie	90 50	91 50	91 50
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 złr. w. a.	99 50	100 50	100 50
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	87 25	88 50	88 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	—	—	—
Akcyje kolejowe i bankowe.			
Akcyje kolei Karola Ludwika	302 50	304 50	304 50
„ Lwowski-Czerniowieckiej	168 50	170 —	170 —
„ banku hipot. we Lwowie	300 —	305 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak.	200 —	—	—
Losy krajowe.			
Losy miasta Krakowa	17 25	18 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —	24 —

Wiedeń 10 czerw.		placę	żądają
Obligacye dłużne państwa.			
4 1/2% Renta papierowa	78 50	78 65	7

